UCZENNICOM I UCZNIOM, HARCERKOM I HARCERZOM DOBRYCH WYNIKÓW W NAUCE I OSIĄGNIĘĆ W PRACY HARCERSKIEJ, ŻYCZY Z NOWYM ROKIEM SZKOLNYM — REDAKCJA.

Z OKAZJI ROZPOCZĘCIA NOWEGO ROKU SZKOLNEGO ŻYCZĘ CZYTELNIKOM „ŚWIATA MŁODYCH" JAK NAJLEPSZYCH WYNIKÓW W NAUCE. PRZEZ RZETELNE SPEŁNIANIE OBOWIĄZKÓW UCZNIOWSKICH, GRUNTOWNE ZDOBYWANIE WIEDZY, UDZIAŁ W PRACACH SPOŁECZNYCH I NALEŻYTE PRZYGOTOWANIE SIĘ DO WYKONANIA WIELKICH I ZASZCZYTNYCH ZADAŃ BUDOWNICZYCH SOCJALIZMU W POLSCE, WNOSICIE CENNY WKŁAD W REALIZACJĘ NASZEGO PLANU 6-CIO LETNIEGO I W DZIEŁO UMOCNIENIA POKOJU.

Jarosiński

MINISTER OŚWIATY

Cena 30 groszy

Świat MŁODYCH

Nr 36 (135) Warszawa, 3.IX 1951

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

WYPEŁNIMY WSKAZANIE NASZEGO PREZYDENTA

Do naszego Prezydenta, Bolesława Bieruta przychodzi codziennie wiele listów. Piszą je ludzie ze wszystkich stron Polski. Piszą o swojej pracy robotnicy, dzielą się z Prezydentem swymi sukcesami, mówią o swych troskach. Piszą chłopi, piszą starzy i młodzi. Każdy list tchnie uczuciem — głęboką i serdeczną miłością do Prezydenta Polski Ludowej, zaufaniem i pewnością, że list będzie przeczytany, że bliskie są dla Prezydenta sprawy, którymi dzielą się z Nim autorzy listów.

Oto co na zakończenie turnusu kolonijnego piszą do naszego Prezydenta harcerze z Poznania:

„Kochany Obywatelu Prezydencie!

My, harcerze 8 i 9 Szkoły Podstawowej z Poznania zebrani na ognisku poświęconym podsumowaniu osiągnięć naszej kolonii wzorcowej w Margolinie, pow. Chodzież pozdrawiamy Cię gorąco i meldujemy Ci, że zobowiązania, które podjęliśmy z okazji III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie wypełniliśmy całkowicie.

Trzykrotnie braliśmy udział w pracy żniwnej w pobliskich PGR-ach, gdzie przepracowaliśmy 900 roboczogodzin zestawiając w kopy zboże z ok. 30 ha ziemi. Dla miejscowego społeczeństwa wykonaliśmy ładny zieleniec na placu miejskim w Margolinie, oraz daliśmy 4 ogniska, z których trzy tematycznie związane były z Manifestacją Pokoju w Berlinie.

Szczególnie zadowoleni jesteśmy, że wielu z nas, tutaj, na kolonii zdobyło odznakę B.S.P.O. Na 60 rozpoczynających próbę, odznakę otrzymało 49 nie licząc wychowawców, którzy zdawali wspólnie z nami.

Zadowoleni z wypoczynku i wielu pięknych i przyjemnych wycieczek krajoznawczych, oraz szczęśliwi z wykonania podjętych zobowiązań wracamy z uśmiechem na twarzy do naszych zajęć w szkole.

Dziękujemy serdecznie Tobie, Kochany Prezydencie, i całej Klasie Robotniczej za opiekę nad młodzieżą i przyrzekamy, że nabyte tutaj siły i zdrowie wykorzystamy na podniesienie wyników naszej nauki. Wiemy, że dobra nauka, to nasz najlepszy wkład w wykonanie Planu 6-letniego i postaramy się plan swój wykonać.

Niech żyje kochany nasz nauczyciel, Prezydent Bolesław Bierut!

Niech żyje wódz obozu Pokoju Tow. Józef Stalin!

Niech żyje nasz starszy brat i opiekun Związek Młodzieży Polskiej!

Przewodnik drużyny
CZUBIŃSKI ANTONI
Rada Drużyny
DEMBIŃSKI JAN
PIECHOCKI TADEUSZ
ZIELIŃSKI RYSZARD
PAWŁOWSKI ALEKSANDER
SŁOWIŃSKI JERZY

Rozpoczął się rok szkolny. Słowa szczerego zapewnienia o dobrej nauce, o dobrej pracy harcerskiej, które zewsząd płyną do Prezydenta będą zrealizowane.

W pamięci uczni i harcerzy gorąco wryły się wskazania Tow. Bieruta — który we Wrocławiu w r. 1948 na Zlocie zjednoczeniowym młodzieży powiedział:

„Trzeba po pierwsze: uczyć się, uczyć i uczyć!

Czerpać z całą chłonnością młodego umysłu i młodego serca z wielkiej skarbnicy wiedzy ludzkiej. Codzienną pracą, wytrwałością, hartem zdobywać krok za krokiem coraz wyższy i wyższy poziom wykształcenia. Nie zrażać się trudnościami. Nie tylko w szkole, ale i w domu, nie tylko indywidualnie, w samotności, ale i zbiorowo w zespole, w organizacji, w płodnej wymianie myśli poznawać prawa rządzące przyrodą i życiem społecznym człowieka, sięgać myślą ku prawdzie, docierać do prawdy śmiało i wytrwale."

DROGI KOREAŃSKI PRZYJACIELU

PRZESYŁAM CI CZERWONĄ CHUSTĘ

Czy pamiętacie koreańskiego pioniera Pe-cze-sona ze zburzonego miasta Nampho? Rozmawiała z nim koleżanka Halina Krzywdzianka, członkini delegacji, która zawiozła Wasze dary na Koreę. „Świat Młodych" wydrukował jej rozmowę w nr 29 z 16.VII br.

Pe-cze-son stracił w czasie barbarzyńskiego nalotu rodziców, stracił dom i szkołę, w której się uczył. Wraz z domem spłonęła jego pionierska chusta. Pe-cze-son był poparzony przez amerykańskie bomby zapalające.

„Mówiłam mu o dzieciach polskich, o tym, że wy przyślecie mu czerwoną pionierską chustę, że będziecie pomagać koreańskim kolegom" — pisała kol. Krzywdzianka.

Kilka dni temu do redakcji nadeszła przesyłka. Zawierała ona dwie koperty. W jednej kopercie była czerwona chusta i długi list, druga zawierała list do redakcji. **Zbyszek Polak** z kolonii w Chorzelach pisze:

— Droga Redakcjo! Proszę Was o przetłumaczenie mego listu na język koreański i o przesłanie go wraz z tłumaczeniem i chustą do pioniera Pe-cze-sona z Nampho. W razie gdyby adresat zginął, proszę przekazać chustę i list jednemu z pionierów lub pionierek Korei.

List Zbyszka do Pe-cze-sona pisany jest sercem:

Czytając nasze harcerskie pismo „Świat Młodych" dowiedziałem się o Twej bohaterskiej pracy nad odbudową miasta, o tym, że od morderczych bomb imperialistów zginęły najdroższe Ci osoby, dowiedziałem się, że wraz z domem spłonęła Twoja czerwona chusta — oznaka godności Pioniera. Wobec tego postanowiłem wysłać Ci swoją chustę, wierząc, że będziesz ją godnie nosił. Drogi Pe-cze-sonie, my wszystkie dzieci Polski Ludowej, ani przez chwilę nie zapominamy o Was, o dzieciach bohaterskiej Korei. Głęboko Wam współczujemy, i tak samo jak i Wy, jak i Ty, Pe-cze-sonie, nienawidzimy imperialistów. Bo oni przed 12 laty napadli na nasz kraj i zniszczyli tak samo jak Wasz. Z ich rąk zginął mój ojciec. Ale, Pe-cze-sonie, przez 7 lat prawie usunęliśmy zniszczenia, jakie nam zadał wróg w ciągu 5 lat okupacji. Nasz kraj z niewiarygodną szybkością nie tylko naprawił i zabliźnił rany, zadane ręką wojny, ale przystąpił do rozbudowy. My, dzieci Polski Ludowej, wierzymy, że zwycięstwo będzie po stronie tych, którzy walczą o wolność — to jest po stronie Twych braci. Drogi Pe-cze-sonie, bardzo Cię proszę w imieniu wszystkich harcerzy Warszawy o możliwie prędką odpowiedź. Napisz nam dokładnie o Waszym kraju, o bestialstwach pachołków dolara.

Ściskam Ci mocno rękę i w imieniu dzieci całej Polski pozdrawiam młodych bojowników o Wolność i Pokój.

Czuwaj!

ZBIGNIEW POLAK

Kolonia wzorcowa. Chorzele.

Kilkanaście dni temu Koreańska Republika Ludowa obchodziła rocznicę wyzwolenia przez Armię Radziecką. Obchodziła ją pod gradem bomb imperialistycznych morderców, na gruzach domów, szkół, szpitali, które zbudowano przez pięć lat panowania władzy ludowej. Rocznicę wolności obchodziła w walce o wolność.

Naród koreański, dzieci koreańskie walczą i cierpią. W tej walce nie są samotni. Z walczącą Koreą są serca i myśli wszystkich uczciwych ludzi świata.

Polskę od Korei dzielą dziesiątki tysięcy kilometrów. Zbyszek Polak nie widział nigdy Pe-cze-sona. Ale czerwona chusta polskiego harcerza otoczy szyję koreańskiego pioniera. Dzieci polskie i koreańskie łączy najtrwalsza, najmocniejsza przyjaźń, przyjaźń zrodzona z umiłowania pokoju, z dążenia do zbudowania szczęśliwego świata, z nienawiści do wyzysku i zła.

Czerwona chusta Zbyszka jest symbolem braterstwa i przyjaźni.

Delegacja młodzieży koreańskiej z bohaterami Wojny Wyzwoleńczej na czele — na Zlocie w Berlinie.

Polski kombajn gotów

Warczy motor. Duża, skomplikowana maszyna złożona z wielu żelaznych części — działa. Ta maszyna, to pierwszy polski kombajn betoniarski, skonstruowany na podstawie wzorów radzieckich przez trzech inżynierów: Wiślickiego, Szuberta i Janczaka.

Próby zastosowania kombajnu betoniarskiego na budowie kombinatu bawełnianego w Piotrkowie dały doskonałe wyniki przyczyniając się w dużym stopniu do skrócenia czasu betonowania konstrukcji hal fabrycznych i zaoszczędzenia materiału.

Polski kombajn betoniarski zbudowano w rekordowym czasie — 6 tygodni. W najbliższym czasie zakłady nr 1 w Gliwicach wyprodukują pierwszą partię tego rodzaju maszyn budowlanych.

Cóż to za dziwna roślina wyrosła na polach PGR-u Turów w pow. zielonogórskim? Nie uwierzycie — ryż! Próby uprawy ryżu w Polsce dały dobre rezultaty. Dało się otrzymać taką odmianę ryżu, która doskonale utrzymuje się w polskim klimacie. Na zdjęciu: 6-hektarowa doświadczalna plantacja ryżu w Turowie.

CZARNY KOLOR SKÓRY — ZBRODNIA...

W Bordeaux, we Francji stanęło przed sądem 16 Murzynów z Martyniki, oskarżonych o rzekome zabójstwo „białego" kolonisty. Już po kilku dniach przesłuchiwań oskarżonych i świadków, z poza całej komedii procesowej, obfitującej w mnóstwo fałszywych zeznań świadków — agentów policyjnych, można było wyraźnie dojrzeć nową, brudną faszystowską prowokację.

„Zbrodnia" 16 Murzynów polegała nie na żadnym zabójstwie, które nigdy nie miało miejsca, ale na tym, że oskarżeni posiadali czarny kolor skóry i byli — działaczami związkowymi.

O bezpodstawności oskarżenia 16 czarnych towarzyszy z Martyniki, o nowym oszustwie faszystowskiej policji wie cała ludność Bordeaux. Tłumy ludzi zgromadzone przed gmachem sądu żądają uniewinnienia oskarżonych.

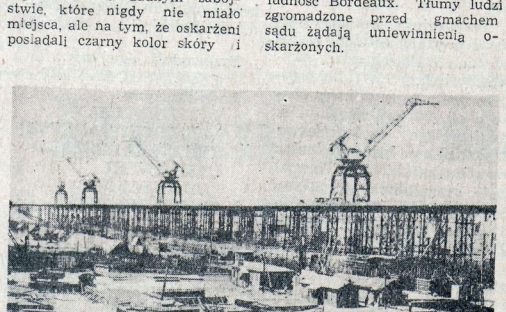

Jak okiem sięgnąć, potężne, stalowe ramiona dźwigów unoszą się nad żelbetonową konstrukcją. Cimlańska Zapora Wodna — wielka budowla komunizmu — rośnie w socjalistycznym tempie.

Czy wiecie że...

Trudno uwierzyć, że w skleconych ze zmurszałych desek ruderach, w ciemnych zatęchłych piwnicach, mogą mieścić się szkoły. A jednak tak jest w Kasbie — stolicy Algeru. Zresztą nawet w takich szkołach, gdzie stłoczone dzieci siedzą przeważnie wprost na kamiennej podłodze, nie wystarcza miejsca dla wszystkich. W całym kraju, ponad milion dwieście tysięcy dzieci nie uczęszcza do szkół. Na początku roku szkolnego matki z dziećmi oblegają drzwi tych „szkół" na których francuski napis „COMPLET" oznajmia, że miejsca nie ma. Z każdym rokiem wzrasta w Algerze liczba dzieci nie umiejących czytać i pisać.

Kiedy rozpoczynając rok szkolny, wróćicie do jasnych, świeżo odnowionych klas, pamiętajcie o swoich rówieśnikach, dzieciach z dalekiego Algeru. Pamiętajcie o waszych małych przyjaciołach, których wyzysk kolonialny francuskich imperialistów, pozbawił prawa do nauki.

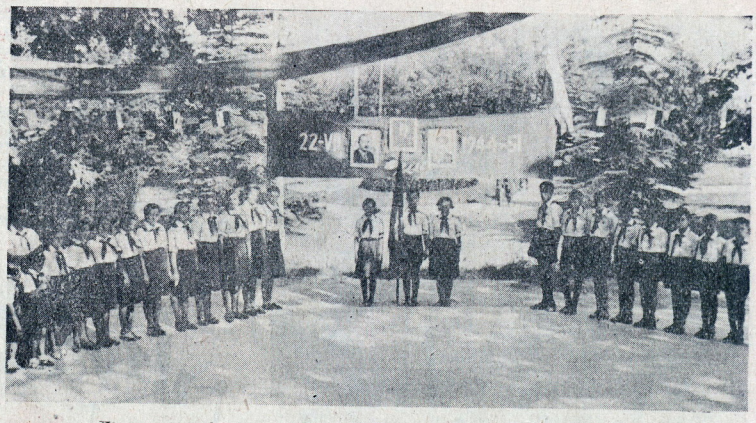

Harcerze z obozu w mieście Stalin w czasie uroczystego apelu 22 lipca.

PO SZCZĘŚLIWYCH WAKACJACH

Wielu Waszych Kolegów z różnych szkół spędzało wakacje na wczasach w krajach demokracji ludowej. W Polsce gościły dzieci bułgarskie, czechosłowackie, przyjechały też na odpoczynek dzieci polskie z krajów kapitalistycznych. Drukujemy poniżej ich listy.

W czasie wakacji byłam na kolonii w Sopocie. Na kolonii tej były dzieci górników polskich z Francji i Belgii, oraz przodownicy nauki i pracy społecznej z kraju.

Koledzy opowiadali nam o swym życiu, o kapitalistach, którzy wyzyskują robotników w Belgii i Francji. Polacy z Belgii mówili, że uczą się języka polskiego. Inaczej jest z dziećmi z Francji. Kol. Lucyna Wiatr mówiła, że bardzo chciałaby uczyć się języka polskiego, lecz nie może, gdyż nie ma u niej nauczyciela do tego przedmiotu. W podobnych warunkach są prawie wszystkie dzieci polskie we Francji.

Nasz pobyt na kolonii upłynął bardzo miło. Koledzy z Belgii i Francji odjechali wypoczęci i szczęśliwi, że tak cudownie spędzili wakacje w swojej Ludowej Ojczyźnie.

URSZULA PIETRONIÓWNA
Sopot

*

A oto list, który przesłali do Komitetu Centralnego PZPR koledzy z wczasów w Czechosłowacji:

My, dzieci, spędzające wakacje na Międzynarodowym Obozie Pokoju w Czechosłowacji, dziękujemy klasie robotniczej za to, że tak miłe i wesołe możemy spędzić wakacje w „Dziecięcym Raju" w Czechosłowacji, oraz za to, że możemy zapoznać się z życiem i osiągnięciami bratniego narodu czechosłowackiego. Wiemy, że dzięki Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowych, które stoją na czele światowego obozu pokoju, możemy spędzać wesoło i przyjemnie wakacje.

Przyrzekamy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, że dołożymy wszelkich starań w nauce, aby tym utrzymać pokój na całym świecie. Pokoju pragniemy wszyscy, gdyż tylko pokój zapewni nam dobrobyt i szczęśliwe dzieciństwo.

HARCERZE I HARCERKI „Detsky raj", Tatrzańska Lesna, Wysokie Tatry.

W sierpniu przebywaliśmy na Międzynarodowym Obozie Pionierów nad morzem Czarnym w Bułgarii, w mieście Stalin. Nie byliśmy tam sami. Razem z nami przebywali przedstawiciele Rumunii, Bułgarzy, Chińczycy, Albańczycy, Czesi i młodzi Niemcy z NRD. Wszyscy tworzyliśmy jedną drużynę pionierską im. Józefa Stalina, a pionierzy każdego państwa — zastęp imienia przywódcy klasy robotniczej swojego narodu. Nasz zastęp był zastępem im. Bolesława Bieruta.

Trochę śmieszne było to, że nie mogliśmy się porozumieć z pionierami innych krajów, prócz Bułgarów i Czechów, lecz to nie przerażało nas, gdyż rozmawialiśmy z nimi na migi. Chociaż nie rozumieliśmy wzajemnie swej mowy, wiemy, że łączy nas nierozerwalna przyjaźń.

Nasz pobyt w Bułgarii upłynął wspaniale. Codziennie chodziliśmy nad morze, kąpaliśmy się i opalaliśmy. Dni mijały wesoło i ciekawie. Mieliśmy zajęcia w kółkach: chłopcy w kółkach modelarstwa lotniczego i szkutniczego, a dziewczęta w kółku „sprawnej ręki". Urządzaliśmy też wycieczki, zabawy towarzyskie, uprawialiśmy sport i ćwiczyliśmy w zespołach tańca i pieśni. Dom, w którym mieszkamy, tonął w kwiatach i był pięknie udekorowany sztandarami i portretami przywódców klasy robotniczej.

J. CICHORACKI, E. DEWITZ, L. KOZŁÓWNA, B. STELMASZEK

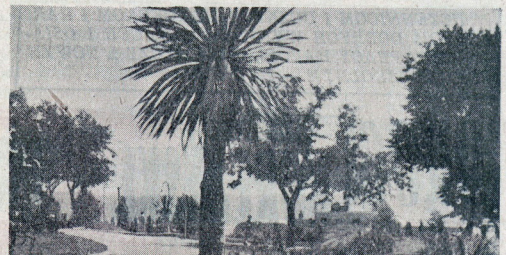

Widok wybrzeża morskiego w mieście Stalin.

POŻEGNANIE

Wieczór dom senny mrokiem osłania —
Jak lśniące w puszczy oczy drapieżcy
Tlą się węgielki. I na polanie
Razem są dzieci polskie i czeskie.

Jutro, nim ziemia zbudzi się w słońcu
Pomkną pociągiem w dwie różne strony —
Do różnych szkół swych, domów i ojców,
Lecz każdy wspólną myślą złączony.

Rumianolicych, wesołych zwoła,
Już za dni kilka dźwięczny nasz dzwonek,
Radosnym gwarem ożyje szkoła.

* * *

Wieczór ostatni spędza gromada,
Żegna dziś wzgórza, lustrzane stawy.
Jedni do wartkiej Wisły odjadą —
Drudzy nad brzegi modrej Wełtawy.

W bratnim uścisku łączą się dłonie
W krajach słonecznych, w krajach roboczych!
Niech niegasnąca Przyjaźń nam płonie.

EDWARD BALCERZAN
kl. VII szkoły TPD nr 1 w Szczecinie

LESZEK BŁASZCZYK

Pałki agentów amerykańskich nie zatrzymają pochodu wolności

(Korespondencja własna)

BYŁ to ostatni dzień Festiwalu. Na ogromny plac im Marksa i Engelsa ściągały dziesiątki tysięcy młodzieży w niebieskich koszulach FDJ. Naokoło placu ustawiono trybuny. Całość dopełniał las wielokolorowych sztandarów. Nagle panujący gwar umilkł, a przez cały plac przebiegł odgłos oklasków. Na trybunach wszyscy powstali.

— Dla kogo te oklaski i okrzyki?

Po chwili widzimy kilkadziesiąt dziewcząt i chłopców w koszulach FDJ z obandażowanymi głowami, rękami. Kilku chłopców idąc, opiera się o swych kolegów. Jedną młodą dziewczynę niesie dwóch chłopców.

Młodzież Niemiec i całego świata pozdrawiała tymi oklaskami bohaterskich FDJ-towców — uczestników manifestacji w zachodnim Berlinie.

Burmistrzem zachodnich sektorów Berlina jest pan Reuter — znany agent amerykański. Dla niego już dawno Niemcy przestały być ojczyzną. Miejsce jej zajęła cześć dla imperialistów amerykańskich oraz oczywiście — szeleszczące dolary, otrzymywane za wierną służbę kapitalistom. Jednak pan Reuter musi przecież udawać troskliwego gospodarza zachodniego Berlina. Nie może (chociaż bardzo by chciał) zapomnieć o tym, że do Berlina demokratycznego zjechała się młodzież ze 104 krajów oraz 2 miliony młodych Niemców. Pan Reuter „zaprosił" 15.000 młodzieży niemieckiej do zachodniego Berlina, aby (jak widniało w „zaproszeniu") zapoznała miejscowa lunodość z Festiwalem i zobaczyła „prawdziwą wolność".

15 sierpnia na stacjach kolejki podziemnej w demokratycznym sektorze Berlina wsiadała do wagonów młodzież niemiecka jadąc na „zaproszenie" — w dobrej wierze, że będzie mogła spotkać się ze swymi kolegami z zachodnich sektorów.

Przyjechała i ze śpiewem zaczęła maszerować. Wznosiła okrzyki na cześć pokoju i przyjaźni między narodami. Nagle

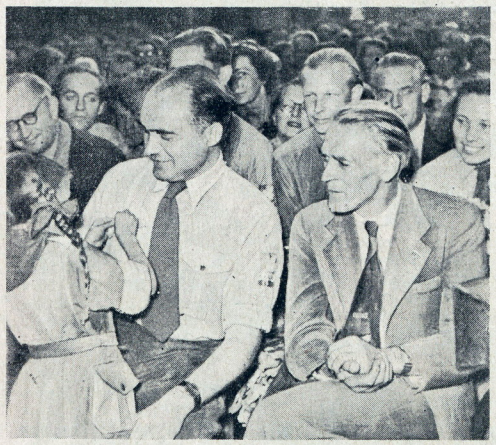

Przewodniczący ZG ZMP tow. Matwin i przewodniczący Komunistycznej Partii Niemiec tow. Maks Reimann w rozmowie z harcerką. Na zawsze zapamięta ona słowa i uśmiech przywódców Komunistów Niemiec Zachodnich — niezłomnego bojownika o jedność Niemiec.

zza rogu ulicy wysunęły się policyjne szeregi. W rękach policjantów — pałki i rewolwery...

*

Młoda FDJ-otówka Annelise Brostowski, która siedzi obok nas na trybunie, opowiada:

— Policjanci Adenauera rzucili się na nas i zaczęli bestialsko znęcać się, bijąc kolbami pistoletów, gumowymi i drewnianymi pałkami. Z okien domów faszystowskie bojówki zaczęły lać wodę, pomyje i rzucać butelkami. Mnie uderzono w głowę kolbą rewolwerową i okutym butem kopnięto w nogę. Mimo okropnego bólu, razem z innymi koleżankami i kolegami zaczęłam unosić cięższej rannych kolegów do demokratycznego sektora, gdzie stały już auta sanitarne.

Obok Annelise siedzi Ruth Metzdorf z Meklemburgii. Rękę ma na temblaku a nogę prawie całą owiązaną bandażem. Kiedy na Gesundbünanstrasse — napadli na młodzież oprawcy z zachodnio-niemieckiej policji, Ruth nie tylko strasznie uderzono w rękę, uszkadzając stawy, lecz gdy dziewczyna przewróciła się, policjanci tratowali ją buciskami.

To wszystko opowiadają nam Ruth i Annelise w czasie potężnej manifestacji 19 sierpnia, w dniu zakończenia Zlotu. Ruth mówiąc o manifestacji młodzieży w zachodnim Berlinie, dodaje:

— Mimo, że było nas tam tylko 15.000, to jednak reprezentowaliśmy te 2 miliony FDJ-otowców, którzy trzy dni wcześniej — 12 sierpnia — manifestowali na rzecz pokoju.

Słuchając tych słów, dorzuciliśmy:

— I reprezentowaliście także miliony młodzieży na całym świecie.

Już dawno zapadł zmrok. Słuchamy przemówień, a później zachwycamy się wspaniałymi, sztucznymi ogniami, jakie zakwitły nad Berlinem. Annelise mówi:

— Te słowa przekażcie polskim harcerkom i harcerzom — i wręcza nam kartkę.

„My FDJ-otowcy pozdrawiamy polskich pionierów hasłem: „Przyjaźń na zawsze". Przybyliśmy do Berlina, aby walczyć o zachowanie pokoju. Pionierzy Meklemburgii żywią głęboką przyjaźń dla swych polskich kolegów.

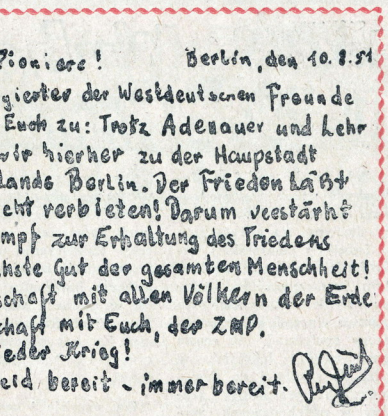

Drodzy pionierzy!

Jako delegat Waszych przyjaciół z Niemiec Zachodnich wołam do Was: mimo Adenauera i Lehra przyjechaliśmy tu do stolicy Niemiec, Berlina. Nie uda się im zakłócić pokojowego współżycia między narodami. Wzmacniajcie więc walkę o utrzymanie pokoju, największego dobra całej ludzkości! Niech żyje przyjaźń ze wszystkimi narodami świata! Przyjaźń z Wami, z ZMP!

Nigdy więcej wojny!

Bądźcie gotowi — zawsze gotowi!

Wielka demonstracja pokojowa uświadomiła nam, że wszyscy uczciwi ludzie są za pokojem i jednością Niemiec.

Byłam również z 15.000 FDJ-otowców w zachodnim Berlinie. Wypędzono nas stamtąd siłą, bijąc pałkami. Nie złamało nas to, ale przeciwnie jeszcze bardziej umocniło w walce o pokój i szczęśliwą przyszłość młodzieży.

Przyjaźń na zawsze!"

ANNELISE BROSTOWSKI

Grimmen - Mecklemburg

Strasse der Freundschaft nr 20

Dokument przyjaźni

...Było to któregoś dnia Festiwalu przed południem na placu Aleksandra. Szliśmy w niebieskich koszulach — we dwójkę z przyjacielem. Nagle podszedł do nas młody chłopiec — Niemiec.

— Jesteście Polakami? Freundschaft!

— Freundschaft! Tak, z Warszawy.

Z odrobiną niepokoju śledzimy zeszyty w ręku młodego Niemca. Wiadomo — chodzi o wpisanie paru słów do pamiętnika, a my naprawdę w tej chwili nie mamy czasu, ale...

— To dla Was przyjaciele — mówi FDJ-otowiec i wręcza nam niebieski zeszyt w twardej oprawie.

Nie bardzo rozumiemy o co chodzi. Otwieramy więc zeszyt i czytamy na pierwszej stronie:

„Kronika mojej pracy pod znakiem III Festiwalu Młodzieży i Studentów. 1951 w Berlinie".

A dalej:

„Dedykacja: tę kronikę poświęcam polskiemu przyjacielowi, aby umacniać przyjaźń między Niemcami a Polską.

Ulrich Adolph, Grimma w Saksonii Klosterstr. 1, NRD".

Zapamiętajcie czytelnicy ten adres. W przyszłym numerze rozpoczynamy druk wspomnień naszego saksońskiego przyjaciela. Wy zaś czytając jego słowa, piszcie do niego o Waszej nauce i pracy dla pokoju, o Waszej pracy nad umacnianiem przyjaźni Polsko-Niemieckiej.

ERWIN STRITTMATTER

Ilustr. M. Teodorczyk

ERWINA STRITTMATTERA, pisarza niemieckiego dla dzieci, poznaliśmy w Republice Pionierskiej im. Ernesta Thaelmanna. Jest to wysoki szczupły mężczyzna, o głębokim ciepłym spojrzeniu i cichym głosie. Prześladowania hitlerowskie za bezkompromisową postępową postawę — wymalowały na młodej jeszcze twarzy piętno zmęczenia.

Ale Erwin Strittmatter tylko pozornie wydaje się zmęczony. Całymi dniami wędruje po małej Republice, często siada wśród dzieci i cichym głosem opowiada im to co widzi i przeżywa, uczy je patrzeć na życie — i kochać życie.

„Las szczęśliwych dzieci" — napisał w Republice Erwin Strittmatter — specjalnie dla Was — polskie dzieci!

„Las szczęśliwych dzieci" ukazuje się równocześnie w niemieckim piśmie pionierskim „DER JUNGE PIONIER". Redakcja „DER JUNGE PIONIER" i redakcja „SWIATA MŁODYCH" pragną w ten sposób dać wyraz głębokiej łączności dzieci obu narodów. (red.)

(Specjalnie dla Świata Młodych)

Na świecie toczyła się wojna. Ojca naszego nie znaliśmy. — „Ojciec wasz jest na polu walki" — mówiła babka. „Pole walki" miało brzmieć lepiej, niż rzeźnia. Matka zarabiała szyciem i nie miała dla nas czasu. Ślizgaliśmy się po podłogach, zbieraliśmy z ziemi szmatki i nitki. — „Z tego robi się w fabryce nowe materiały na ubrania" — mówiła babka. Kiedy już zebraliśmy wszystkie odpadki z podłogi pracowni krawieckiej, babka opowiadała nam czasem jakąś bajkę. Odbywało się to po ciemku, bo oszczędzaliśmy nafty.

Wszystkie historie, które nam babka opowiadała, zaczynały się od słów: — Jeżeli będziecie bardzo pilne, wówczas... — Droga, kochana babka! Czy sama wierzyła w historie, które nam opowiadała?

— Jeżeli będziecie bardzo pilne, znajdziecie się pewnego dnia w lesie szczęśliwych dzieci — babka szybko wsuwała kciuk do ust, śliniła i gładziła nim sztywną, wendyjską fryzurę.

— Tak, kiedy dzieci, mieszkające w tym lesie, wyciągną rano jedną nogę z łóżka, cały las napełnia się muzyką. Kiedy wyciągną drugą nogę, wtedy... ha, wtedy wszystkie tak śpiewają, że aż chwieją się drzewa w lesie. Wierzcie mi! A woda w tym lesie mieni się różnymi kolorami. Dzieci w tym lesie nie znają suchych kartofli, które my jadamy. Dostają słodką zupę z ryżu, a kije nauczycieli zrobione są z kiełbasy.

— Takimi kijami pozwolilibyśmy się bić po twarzy, babciu — wołamy — i odgryźlibyśmy kawałek tego kija...

(c. d. str. 4)

Szkoła żeńska nr 76 w Moskwie uroczyście przygotowała się do wyborów nowej rady drużyny. Na korytarzach i w świetlicy pionierskiej wisiały hasła i plakaty mówiące o tym, że do nowej rady drużyny wybiera się najlepsze uczennice - przodownice nauki i pracy społecznej. W czasie przerw między lekcjami, w drodze do szkoły i do domu, dziewczynki prowadziły rozmowy o nadchodzących wyborach. Wynikały ostre spory na temat: kogo należy wybrać do nowej rady. Wiele artykułów poświęconych wyborom ukazało się w pionierskich gazetkach ściennych.

W dniu wyborów w szkole panował odświętny nastrój. Zaraz po lekcjach zaczęła się zbiórka całej drużyny. Nauczyciele przyszli także na zbiórkę. Za stołem obok rady drużyny zasiadł dyrektor szkoły znany moskiewski pedagog EUGENIA WASILIEWA.

W głębi sceny, przy sztandarze pionierskim stoi warta. Przewodnicząca rady drużyny Ira Bandaruk zdaje sprawozdanie z całorocznej pracy drużyny. Ira mówi szczegółowo o roli organizacji pionierskiej w podnoszeniu naukowo - wychowawczej pracy szkoły. Opowiada o tym, jak pionierki wypełniały swoje obowiązki.

Oto zastęp klasy VII zobowiązał się pomagać w nauce trzem dziewczynkom, które miały zaległości z powodu choroby. Dziewczynki te nadrobiły wszystkie braki. W innym zastępie koleżanka zaniedbała się w nauce z własnej winy. Tam pionierki postąpiły inaczej. Zwołały zebranie, na którym zawstydziły leniwą koleżankę.

Ira omawia i ocenia pracę każdego zastępu. Wszyscy słuchają z uwagą. Referat jej jest samokrytyczny. Ira mówi o brakach i osiągnięciach, nic nie ukrywa. Dziękuje za olbrzymią pomoc okazaną pionierom przez dyrektora szkoły i całą radę pedagogiczną.

Kiedy Ira skończyła swoje sprawozdanie, podniosło się w górę wiele rąk. Pionierki kolejno zabierały głos.

Potem przystąpiły do wyborów nowej rady. Wznoszą się ręce, padają nazwiska. Dziewczynki kolejno wychodzą na scenę do stołu prezydialnego. Są to zgłoszone kandydatki do rady drużyny — przodownice nauki i pracy społecznej.

Wybory zakończone. Dyrektor gratulując pionierkom przypomina o ważnych zadaniach, jakie stoją przed radą drużyny.

A. PRZEOBRAŻEŃSKI

Zgłaszam zastęp na zbiórce — składa raport przewodnicząca rady zastępu pionierskiego.

NASZYM DZIECIOM

KIEROWNIK SZKOŁY W ODECHOWIE JAN MALINOWSKI PISZE:

Trudno było prowadzić zajęcia nauczycielom i ciężko uczyć się dzieciom w szkole o przeciekającym dachu i ciasnych izbach. Przed wejściem do starej chaty rozlewała się cuchnąca kałuża gnojówki. Szkółka ta była pozostałością sanacyjnych rządów, w których interesie leżało szerzenie ciemnoty i zacofania.

Dopiero rząd Polski Ludowej zatroszczył się o to, aby w naszej wsi otworzyć nową szkołę. W tym roku budynek szkolny został całkowicie wykończony i oddany do użytku. A budynek jest piękny i okazały. Przy jego budowie pomagali wszyscy ze wsi.

W nowej szkole wychowawcy i dzieci mają wspaniałe warunki pracy. Stara, gnijąca chata (przeznaczona teraz do rozbiórki), dawna szkoła w Odechowie, którą pozostawili nam w spadku kapitaliści i obszarnicy — odcina się ponurym kontrastem na tle nowego, słonecznego budynku, w którym dzisiaj szczęśliwe dzieci rozpoczną naukę.

*

MAJSTER CIESIELSKI PIOTR GLIJER Z BEREZOWA PISZE:

Pamiętny był dla dzieci dzień, w którym rozpoczęto budowę nowej szkoły TPD w Kielcach.

Przystępując do tak ważnego zadania, zdawaliśmy sobie sprawę, że tu w tym nowym gmachu będą się uczyły nasze dzieci. Dlatego właśnie zaraz w pierwszym dniu rozpoczęcia pracy załoga nasza czynnie przystąpiła do współzawodnictwa, aby jak najszybciej oddać dzieciom nowy gmach.

Pewnego dnia na teren budowy przybyła grupa chłopców i dziewcząt. Przyszły one pomóc przy budowie i wykonać podjęte zobowiązanie 1-majowe.

Dzieci pracowały przez 3 dni, uprzątając całkowicie plac wokół budynku, a tym samym zaoszczędzając około 3 tysiące złotych.

Przybycie i praca dzieci wzbudziła w nas jeszcze większy zapał do pracy. Było to dla nas jakby hasłem do podejmowania zobowiązań.

Wreszcie budowa nowej szkoły została ukończona. Duże i jasne klasy czekają dziś na przybycie uczniów.

KOGO WYBIERZEMY DO NASZYCH RAD

PO MILE spędzonych wakacjach wracamy pełni nowych sił do szkoły. Pragniemy znowu uczyć się i pracować. Aby osiągnąć jak najlepsze wyniki w nauce, musimy już od początku roku szkolnego wziąć się szczerze do pracy w drużynie.

Już niedługo będziemy wybierać rady zastępów i radę drużyny. Do naszych rad wybierzemy najlepszych uczniów, przodowników nauki i dobrych harcerzy, którzy w poprzednim roku szkolnym i w czasie wakacji aktywnie pracowali w drużynie harcerskiej i zdobyli dużo doświadczeń.

Salę, w której mają odbywać się wybory ładnie udekorujemy.

Trzeba, aby nasze wybory odbyły się w nastroju uroczystym, ponieważ jest to ważna chwila w życiu naszej organizacji.

Na wybory zaprosimy przedstawicieli ZMP, którzy będą się nami opiekować i pomagać w pracy.

Przed wyborami trzeba pomyśleć o przygotowaniu sprawozdania z pracy drużyny w ubiegłym roku szkolnym.

W sprawozdaniu tym powiemy, co było w naszej pracy dobre, a co złe, po to, aby te same błędy już się w naszej drużynie nie powtarzały.

Od dobrze przeprowadzonych wyborów zależy dalsza praca drużyny. Dlatego już dziś przygotowujemy się do wyborów.

KRYSIA ZAKROCZYMSKA
Szkoła Podstawowa Nr. 1 w Sierpcu

Drobnostki ciekawostki

(Odpowiedzi na pytania z Nr 32 i 34)

Kolby do lutowania wykonuje się z materiału, który szybko oddaje ciepło spawanemu przedmiotowi. Takie właściwości posiada miedź, która jest dobrym przewodnikiem ciepła, nagrzewa się szybko, a utlenia bardzo powoli.

Woń wydają olejki pachnące, których niewielka ilość pozostaje na chusteczce po wyparowaniu spirytusu używanego do rozpuszczania perfum.

Krople roztopionego ołowiu mają kształt kulek na skutek działania prawa najmniejszej powierzchni. Przy danej objętości najmniejszą powierzchnię posiada kula.

Bańki mydlane mają bardzo cienkie ścianki. (Prawie równe są długości fal świetlnych). Oddziaływanie na siebie promieni świetlnych odbijających się od zewnętrznej i wewnętrznej powierzchni ścianek powoduje ich tęczowe zabarwienie. Zjawisko to nazywa się interferencją.

W kolanku rury tworzy się „korek wodny", który nie pozwala gazom cuchnącym wydostawać się z systemu kanalizacyjnego do mieszkania.

Ryby oddychają tlenem rozpuszczonym w wodzie. Ponieważ akwarium jest małe w porównaniu z jeziorem czy rzeką, zdarza się, że tlenu zaczyna braknąć. Wtedy ryby zbliżają się do powierzchni wody.

Roztwór tlenku żelaza zawarty w glinie nadaje jej żółty kolor. W trakcie wypalania woda paruje. Pozostaje więc tylko tlenek żelaza i glina przybiera kolor czerwony.

W czajniku po lewej stronie para wychodzi przez dziurki w pokrywie. Widać więc, że szyjka jest zapełniona wodą. W czajniku po prawej stronie poziom wody jest niższy, ponieważ para wydobywa się szyjką.

— Jeszcze tam nie jesteście — trzeźwiła nas babka. — Jeszcze tam nie jesteście. Najpierw musicie być tak pilne, jak białe mrówki.

Taka była nasza babka. Umiała dobrze opowiadać. Nie znaliśmy białej mrówki, od której moglibyśmy się byli uczyć pracowitości. Byliśmy pilni, jak potrafiliśmy.

— Kiedy dostaniemy się do lasu szczęśliwych dzieci, babciu? — Ah, ta nasza babka! Mrugała na nas figlarnie. W kącikach jej oczu tworzyły się prawdziwe wachlarzyki ze zmarszczek.

— Najpierw musi wasz ojciec zabić wojennego wilka. Wilk wojenny wdziera się do lasu szczęśliwych dzieci i żyje tam sobie, jak u Pana Boga za piecem.

— A czy ojciec jest silny?

— Miejmy nadzieję, że jest silny, moje dzieci.

— Chcielibyśmy wiedzieć, kto wypuścił wojennego wilka?

Babka zastanowiła się przez chwilę:

— O ile wiem, wypuścił go wróg.

— Czy wróg nie ma dzieci, które wilk następnie także zje?

Babka niechętnie kiwała głową:

— Cóż ja stara kobieta mogę o tym wiedzieć? Co jeszcze przyjdzie wam do głowy? Marsz do łóżka, ciekawscy. Jutro musimy wcześnie wstać, by nazbierać grzybów na obiad.

Takie było moje dzieciństwo, kochani pionierzy. Dwukrotnie wojenny wilk mojej babki wygryzł dziury w moim życiu i wyskubał z niego wiele lat. Teraz jestem z wami w lesie szczęśliwych dzieci, w waszej Republice Młodych Pionierów imienia Ernesta Thälmanna.

Kiedy piszę te słowa, śpicie smacznie w waszych namiotach pod świerkami. Piszę nocą, przy świetle wielkich lamp sceny na wolnym powietrzu, waszej sceny, na której radowali nas wczoraj swymi pieśniami i tańcami nasi rumuńscy przyjaciele.

Z pod portretu naszego prezydenta i przyjaciela — Wilhelma Piecka, tryska w noc różnobarwną wodą źródło z opowieści mojej babki. Z kopuły teatru jaśnieje portret Ernesta Thälmanna. Nademną szeleści w zrywającym się nocnym wietrze, biała chorągiew Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Wasza chorągiew.

Jesteście szczęśliwi. Ja także, bowiem doganiam tutaj parę tygodni mojego dzieciństwa. Może dlatego, że jak w opowieści mojej babki, byłem ostatnio szczególnie pilny.

Wy i ja, więcej już dzisiaj wiemy, niż mogła wiedzieć moja dobra staruszka: sama pracowitość nie wystarcza. Trzeba być rozważnym i mądrym, aby przypadkiem szkodnicy nie zmarnowali komuś owoców jego pracy. A las szczęśliwych dzieci może oczywiście istnieć w takim tylko kraju, z którego wypędzono żarłocznych szkodników i podżegaczy wilków wojennych.

— „Wymarz sobie i chwytaj w lot!" — oto nasza nowa czarodziejska formułka, która w bajce i baśni zwała się „hokus-pokus". „Wymarz sobie — chwytaj w lot"! — i w bezwodnym lesie powstało jezioro, w którym hasacie.

— Życzymy sobie prawdziwego stadionu, porośniętego trawą i prawdziwego boiska do piłki

Rozpoczynamy nowy rok szkolny

„Kolonijne" lekcje pomogły w zdaniu poprawek

W naszej grupie kolonijnej było kilka koleżanek, które po wakacjach miały zdawać egzaminy poprawkowe. Ponieważ chciałyśmy, aby koleżanki, spędzające z nami wakacje, zdały pomyślnie „poprawki", zorganizowałyśmy kółko samopomocy koleżeńskiej. Przewodniczącą tego kółka została STASIA DULIŃSKA. Zaraz na początku zgłosiła się do nas MARYSIA KUZIORA z klasy czwartej, MARYSIA DUBIEL z klasy szóstej, BASIA i TERESA ZAJĄC oraz TERESA OTWINOWSKA - klasy piątej. Miały one trudności z matematyką i językiem polskim. Najgorzej szło im rozwiązywanie zadań i ćwiczenia gramatyczne. Po kilku kolonijnych „lekcjach" nasze koleżanki były już radośniejsze, pewniejsze siebie. Wiedziały, że egzamin zdadzą.

Byłyśmy zadowolone, że udało nam się przygotować koleżanki do egzaminów, że umiałyśmy na kolonii pogodzić zabawę z pracą.

STASIA DULIŃSKA
z Przeworska

DANKA RZEMIEŃ z Sonina na kolonii CRS w Zwierzyniu woj. rzeszowskie

Po wakacjach — z zapałem do nauki

Wakacje na kolonii spędziliśmy bardzo mile, a teraz przygotowujemy się do rozpoczęcia nauki w tym roku szkolnym. W czasie wakacji nabraliśmy sił i zapału do dalszej nauki w szkole i postanawiamy w tym roku uczyć się jak najlepiej. Żeby mieć dobre wyniki w pracy, trzeba już wcześniej przygotować przybory szkolne i urządzić w domu swój własny kącik do nauki. Tutaj będą się znajdować zawsze na swoim miejscu książki, zeszyty i przybory potrzebne do nauki. Nie będziemy marnować cennego czasu na szukanie ich.

Drugą bardzo ważną sprawą jest pilne uczenie się w szkole, nie opuszczanie ani jednego dnia i uważanie na lekcjach. To ułatwia ogromnie przyswajanie sobie przerobionego materiału i staranne odrobienie zadanych lekcji.

Przygotowani w ten sposób pragniemy w tym roku szkolnym swoją usilną systematyczną pracą osiągać coraz lepsze wyniki w nauce, a tym samym coraz lepiej walczyć o pokój!

MIECZYSŁAWA DANISZEWSKA, ANIELA SKOCZEŃ, JANINA WYSZYŃSKA.

Z radością witamy naszą szkołę

Wakacje spędziłam bardzo wesoło. Wyjechałam z naszej wsi i czas upływał mi miło, ale było mi tęskno do nauki. Myślałam też o naszej szkole, o tym, jak dobrze było uczyć się w niej przez cały rok. Gdy tylko przyjechałam do domu, zaraz odwiedziłam szkołę. Chodziłam po korytarzu i po klasach. Klasy były już odświeżone, czyste, przygotowane na nasze przybycie. Jarzyny w naszym szkolnym ogródku ładnie wyrosły. Będziemy je teraz zjadać, gdyż w szkole rozpoczyna się dożywianie. Jestem bardzo szczęśliwa, że już rozpoczęła się nauka, że wracam znowu do naszej kochanej szkoły.

TERESKA DĄBROWSKA
Zalesie pow. Olecko

Z gruzów wyrasta STARE MIASTO

(Gra krajoznawcza)

Jestem dumny z mojego rodzinnego miasta — Warszawy. Kocham je za bohaterstwo, z jakim broniło się przeciw hitlerowcom, oraz za piękno zabytków historycznych i nowopowstających dzielnic. Dlatego chciałbym zapoznać moich kolegów z historią Starego Miasta.

Warszawa jest miastem bardzo starym. Jako osada istniała bardzo dawno. Pierwsza historyczna wzmianka o niej pochodzi z roku 1289. O starości naszego miasta świadczy wiele zabytkowych budowli, takich jak katedra pochodząca z XIII wieku, zamek królewski z XIV wieku, szereg kamieniczek mieszczańskich, oraz stare mury obronne.

Ciekawe są dzieje tych murów, które najpierw służyły do obrony miasta. Za panowania Sasów i Stanisława Augusta Poniatowskiego, Warszawa rozbudowuje się, jej mury obronne zostają wykorzystane jako ściany do nowopowstających domów i pałaców przy ulicy Podwale.

Na kilka lat przed drugą wojną światową mała część murów z barbakanem została odkopana.

W czasie powstania warszawskiego całe Stare Miasto zostało doszczętnie zburzone i spalone. Wszędzie były gruzy i ruiny. A nasz Rząd postanowił je odbudować tak, żeby przybrały swój dawny wygląd.

Obecnie przychodzi na Stare Miasto dużo wycieczek, które oglądają zniszczenia i odbudowę starych zabytków. Zamek królewski będzie odbudowany w roku 1955, Katedra Św. Jana pokrywana jest już dachówką, a na Rynku widzimy trzy kamieniczki mieszczańskie: Baryczków, „Pod Murzynkiem" i Szlichtyngów. Wspaniale będą wyglądać mury obronne, które odsłania się i odbudowuje wzdłuż całej ulicy Podwale, aż do mostu zbudowanego w stylu gotyckim i barbakanu. Dziś patrząc na czerwone dachy kamieniczek i kościołów wyglądających spoza murów obronnych Starego Miasta doznaje się uczucia radości, że nasza stolica jest coraz piękniejsza.

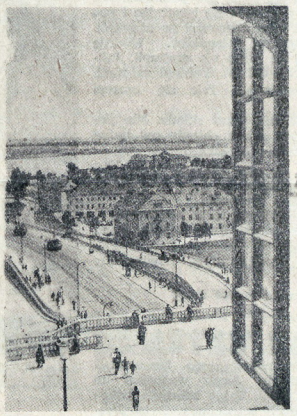

BERNARD GUGAŁA
Szkoła nr 93
w Warszawie

Bardzo ważne!

Zawiadamiamy wszystkich prenumeratorów naszego pisma, że począwszy od września b. r. urzędy pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy przyjmować będą wpłaty na prenumeratę w terminie do 15-ego każdego miesiąca na miesiąc następny i okresy dalsze.

---

nożnej, abyśmy nie musieli szukać naszej szmacianej piłki na zakurzonych placach budowlanych i w ruinach — mówili pionierzy.

— Wymarz sobie — i chwytaj w lot! — I powstał wasz wspaniały stadion sportowy, tor wrotkowy, boisko do siatkówki.

Wszystko jest piękniejsze, niż wtedy, gdy dzisiejsi dorośli byli w waszym wieku. Martin chciałby wiedzieć, jak działa lampka kieszonkowa. Dobra — melduje się w grupie elektrotechników. Nazajutrz już wie.

A za najpiękniejsze w naszym lesie szczęśliwych dzieci uważam to, że są tu z nami nie tylko Wolfgang z Turyngii, Johann z Kolonii, ale także Janek z Polski Ludowej, Giorgi z Bułgarii, Kaiko z Finlandii, Janaki z Grecji, a nawet Wan Li z Chińskiej Republiki Ludowej.

* * *

Było to przed paroma dniami: w wielu namiotach pionierzy układali się już do snu, jak jaskółki w swych gniazdach. Z obozu polskich przyjaciół dobiegała jeszcze muzyka. Zbliżyłem się po cichutku. Jedna z polskich przyjaciółek poprosiła mnie do środka i posadziła na rozpostartym kocu, który na naszych wieczornych przyjacielskich spotkaniach odgrywa rolę loży honorowej.

Właśnie polscy przyjaciele tańczyli krakowiaka. Mały polski pionier przygrywał na wielkiej harmonii. Jego małe paluszki biegły po klawiszach instrumentu, jak po śnieżnej zaspie. Kiedy taniec się skończył, posypały się oklaski, jak ciepły deszcz letni po liściach drzew. Gośćmi byli tu dzisiaj młodzi pionierzy z Saksonii. Jeden z nich wystąpił na środek, oznajmiając, że teraz także jego grupa

zatańczy wyuczonego u nich krakowiaka. Tak się też stało.

Polscy przyjaciele cieszyli się ogromnie. Ale cóż się dzieje? Instrument niemieckich przyjaciół był niezupełnie w porządku. Co robić?

Wtedy zapytał mały pionier z Saksonii:

— Czy nie zechciałby nam ten mały pomóc?

Miał na myśli małego polskiego pioniera z wielką harmonią. Ten zaśmiał się, kiedy mu wytłumaczono o co chodzi i już był gotów. Pionierzy z Saksonii mogli dalej tańczyć na niemiecki sposób wyuczonego krakowiaka.

I tak być powinno, pionierzy! Nasze życie stanie się piękniejsze poprzez przyjaźń między narodami, poprzez pokój.

— Wymarz sobie — i chwytaj w lot! Czego babka nie mogła wiedzieć, my teraz wiemy. Nie ma żadnej wrogości między narodami, ale wilk wojny niestety jeszcze żyje. Głowią się nad tym w niektórych krajach świata, a szczególnie w amerykańskich drapaczach chmur — ci, którzy szczują go na ludzi.

Wilk wojny ma im złożyć swą zdobycz u nóg, aby ją mogli z apetytem pożreć. Wpuścili też wilka wojennego do Gruenewaldu i do zachodnich Niemiec. Tam ostrzy on sobie niecierpliwie kły, szarpie gąsienicami swych czołgów ziemię w lasach i pola chłopskie nad Menem i szczeka ze swych karabinów maszynowych.

Aby jednak nie mógł ugryźć, by językiem, którym już by chciał sobie oblizać mordę, uwiązł mu w paszczy, my wszyscy, wy, ja, bojownicy o pokój w Berlinie, w zachodnich Niemczech i na całym świecie, będziemy przeciwi i mądrzy, będziemy się uczyć i jednoczyć w walce.

Rozumiecie mnie — chodzi o los szczęśliwych dzieci.

ERWIN STRITTMATTER

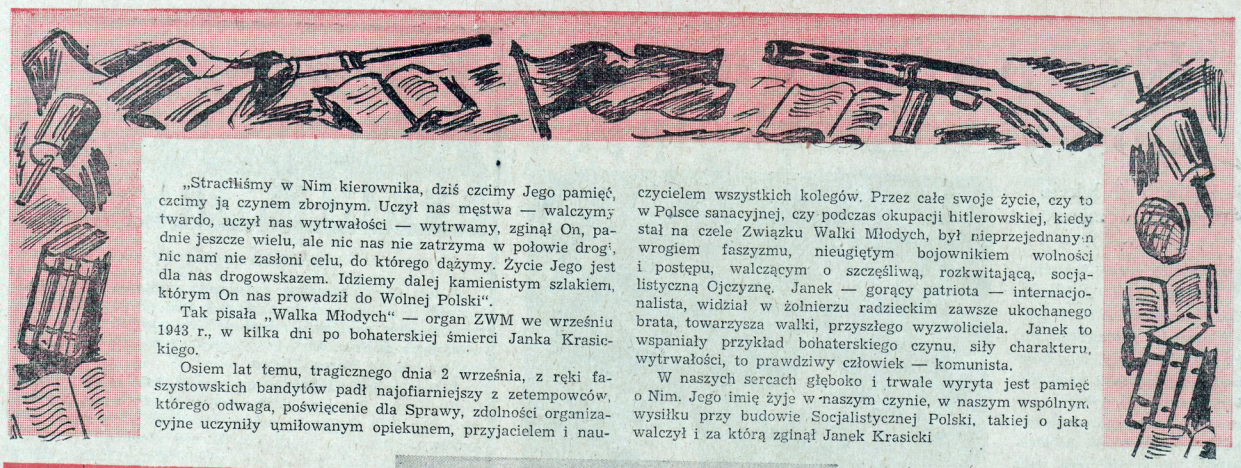

„Straciliśmy w Nim kierownika, dziś czcimy Jego pamięć, czcimy ją czynem zbrojnym. Uczył nas męstwa — walczymy twardo, uczył nas wytrwałości — wytrwamy, zginął On, padnie jeszcze wielu, ale nic nas nie zatrzyma w połowie drogi, nic nam nie zasłoni celu, do którego dążymy. Życie Jego jest dla nas drogowskazem. Idziemy dalej kamienistym szlakiem, którym On nas prowadził do Wolnej Polski".

Tak pisała „Walka Młodych" — organ ZWM we wrześniu 1943 r., w kilka dni po bohaterskiej śmierci Janka Krasickiego.

Osiem lat temu, tragicznego dnia 2 września, z ręki faszystowskich bandytów padł najofiarniejszy z zetempowców, którego odwaga, poświęcenie dla Sprawy, zdolności organizacyjne uczyniły umiłowanym opiekunem, przyjacielem i nauczycielem wszystkich kolegów. Przez całe swoje życie, czy to w Polsce sanacyjnej, czy podczas okupacji hitlerowskiej, kiedy stał na czele Związku Walki Młodych, był nieprzejednanym wrogiem faszyzmu, nieugiętym bojownikiem wolności i postępu, walczącym o szczęśliwą, rozkwitającą, socjalistyczną Ojczyznę. Janek — gorący patriota — internacjonalista, widział w żołnierzu radzieckim zawsze ukochanego brata, towarzysza walki, przyszłego wyzwoliciela. Janek to wspaniały przykład bohaterskiego czynu, siły charakteru, wytrwałości, to prawdziwy człowiek — komunista.

W naszych sercach głęboko i trwale wyryta jest pamięć o Nim. Jego imię żyje w naszym czynie, w naszym wspólnym wysiłku przy budowie Socjalistycznej Polski, takiej o jaką walczył i za którą zginął Janek Krasicki

NASZ JANEK

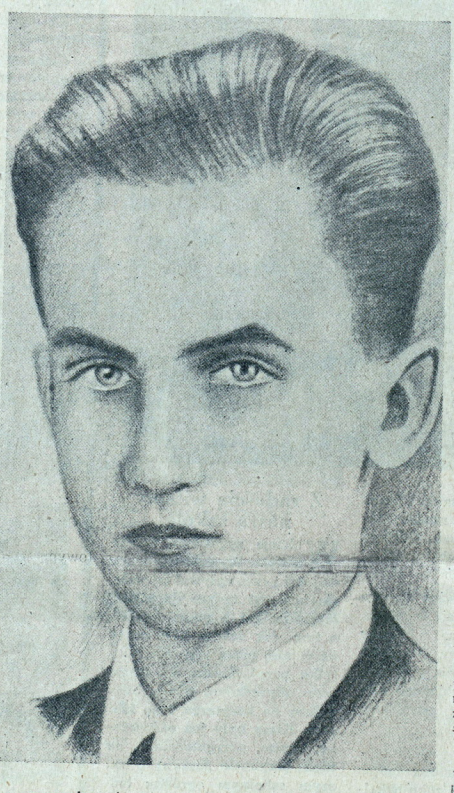

TAK trudno jest stać się od razu dobrym. Tadek obiecywał już tyle razy:

— Chłopaki, słowo honoru, poprawię się, już nie będę...

Byłoby wszystko dobrze, gdyby nie Zośka — siostra Tadka. Ona to powiedziała:

— Tadek, mam bilet do kina, chcesz?

— Pewno, jeszcze się pytasz. A na kiedy?

— Na jutro, na trzecią.

A jutro o trzeciej była zbiórka ogniwa... Tadek, kiedy brał bilet od Zośki, naprawdę o tym nie pamiętał. Każdemu się zdarza zapomnieć. Co prawda, w szkole, na drugi dzień już sobie przypomniał... Ale nie pójść na taki film gdy posiada się bilet? No i poszedł. Ale kiedy wracał z kina opanował go niepokój. I jeszcze jak na złość spotkał chłopaków. Właśnie wracali ze zbiórki. Nawet na niego nie spojrzeli. Jakby się nigdy nie znali. Nie dobrze. Pobiegł za nimi.

— No, chłopaki, zrozumcie... Tak się czasem składa...

— Tobie to się zawsze tak jakoś składa. Nie poważny jesteś i koniec. Ty wiesz chłopie coś narobił? — chłopcy byli wyraźnie wściekli.

— Phi! A co takiego? — tym kpiącym tonem Tadek chciał pokryć swoje zmieszanie.

— Przez ciebie wszystko przepadło.

— Przeze mnie? — zdziwił się teraz naprawdę.

— Nie udawaj, że nie wiesz! Przez ciebie, przez ciebie! — i poszli.

A Tadek został na środku ulicy, powtarzając głośno:

— Co przepadło? Dlaczego przeze mnie?

* * *

...Całymi dniami biegał z jednej dzielnicy Warszawy do drugiej. Wykładał młodym towarzyszom robotnikom historię ruchu robotniczego. Rozmawiali o wydarzeniach politycznych. Janek wyjaśniał im wszystko, czego nie rozumieli. Takie zebrania odbywały się w bardzo trudnych warunkach. Była przecież wojna. W domach nie można było ciągle urządzać tak licznych zebrań. Schodzili się więc na cmentarzach, w parkach. Janek miał bardzo głęboką wiedzę. Dużo czytał, studiował. Nawet w tych ciężkich warunkach wojennych, gdzie całe dni wypełniała mu praca konspiracyjna, uzupełniał nocami swoje wiadomości. Cenili go za to koledzy. Ale nie tylko za to Janek był prawdziwym człowiekiem. Całe swoje życie poświęcił sprawie — budowie nowego, lepszego jutra. Odważny, koleżeński, kochany przez wszystkich — taki był Janek. Zginął 2 września 1943 roku. Zabili go Niemcy, kiedy aresztowany przez nich, rzucił się do ucieczki. Jego śmierć była wielkim ciosem dla kolegów — ZWM-owców. Nawet ci, najbardziej twardzi, najsilniejsi — płakali. Oto w skrócie życie Janka Krasickiego. Sami powinniście zdobyć o nim jeszcze więcej wiadomości. Nauczył się jego życia na pamięć i postępować tak, jak on postępował. Musicie dobrze znać bohatera, którego imię ma nosić wasza drużyna'.

— Tak powiedział przewodnik na tej zbiórce.

— No i co dalej, Kazik? A dlaczego ja jestem winien? — to pytał Tadek, który po spotkaniu z chłopcami nie potrafił odpowiedzieć na pytanie: Co przepadło? Dlaczego przeze mnie? Dlatego pobiegł do ogniwowego Kazika. Teraz siedzieli u Kazika w domu i rozmawiali poważnie, po koleżeńsku.

— No i co dalej? Posłuchaj: przewodnik powiedział, że nasze ogniwo uważa za najlepsze. Że właśnie my najbardziej przyczyniliśmy się do tego, żeby jak najprędzej nasza drużyna nazywała się drużyną imienia Janka Krasickiego. Powiedział, że stawia nas za wzór innym. Ale to nie znaczy, że mamy teraz napuszyć się jak pawie. Powinniśmy tak dalej pracować i jeszcze lepiej. No rozumiesz? Żeby się nam nie wydawało, że on nas tak specjalnie chwali. Powiedział, żebyśmy się nad tą oceną dobrze zastanowili, bo może on się myli.

— No i co? — Tadek był zaniepokojony. Wydawało mu się, że już wie o co chodzi.

— No i wtedy zobaczyliśmy, że ciebie nie ma.. A przecież byłeś w szkole, nie usprawiedliwiałeś się. A poza tym, dobrze wiesz, że nie postępowałeś zawsze tak, jak trzeba — mimo, że obiecywałeś, że się zmienisz... I wtedy musieliśmy powiedzieć przewodnikowi, że się pomylił. Że wcale nie jest tak dobrze, jak on mówi.

— Ale to przecież tylko ja jeden...

— No to co z tego? Przecież jesteś w naszym ogniwie. Wszyscy odpowiadamy za ciebie. Zrozum, że przecież my wszyscy ponosimy winę za to, że nie przyszedłeś. Gdyby nawet wszystkie inne ogniwa pracowały jak najlepiej, to przez nasze ogniwo — przez jego złą pracę — nie możemy jeszcze obrać sobie za patrona Janka Krasickiego. Musimy czekać, aż ty się zmienisz. Teraz rozumiesz?

Drzwi pralni otworzyły się na rozcież. Wchodząc, pani dziedziczka pouczała swojego syna, który wbiegł za nią:

— Ryszardzie, proszę trzymać bułeczkę i być grzecznym, nie wolno wypluwać szynki.

Pucołowaty chłopak jadł z wyraźną niechęcią. Pani dziedziczka czule patrzała na syna:

— Jedz, jedz kochanie — powtarzała — jeżeli zjesz całą bułkę, dostaniesz duży talerzyk lodów.

Kaśka, szczupła i drobna dziewczyna, służąca jaśnie pani, drgnęła na dźwięk niezrozumiałego słowa.

— Lody — pomyślała — co też to może być...

Ale na zastanawianie się brakło czasu, trzeba było śpieszyć się z praniem. Kaśka dolała gorącej wody. Kłęby pary wypełniły obszerną, dworską pralnię. Nie było tu przyjemnie. Pani dziedziczka wzięła za rękę syna i na odchodnym rzuciła Kaśce, ledwie widocznej nad balią:

— Zagrzej więcej wody, panicz będzie się kąpał.

Trzasnęły zamknięte drzwi. Kaśka przeciągnęła się, bo plecy bolały ją solidnie. Zaburczało w pustym brzuchu. Z żeliwnego garnka zakopconego od zewnątrz i zaskorupiałego w środku, wyjęła kość i łapczywie zaczęła obgryzać przyschłe kawałki mięsa. Nie wiele się pożywiła. Z tego samego garnka niedawno jedli Nastka i Staszek. Oni też byli głodni.

— Panicz dostanie lody — przypomniała sobie. — Hm, może lód będzie jadł.

✻

Lato 1936 roku było upalne. W cieniu za olbrzymią ceglaną stodołą siedziały dziewczęta. Kaśka głośno mówiła, pomagając sobie przy tym rękoma:

— W przeddzień zlotu 23 czerwca zejdziemy się wszystkie, weźmiemy puszki i bloczki i będziemy zbierać pieniądze. Chłopcy zorganizują straż porządkową.

29 czerwca 1936 roku przybyło na Zlot do Nowosielc tysiące furmanek z całej Polski.

6 godzin trwała defilada. Ludzie szli i szli ławą nieprzeliczoną.

— Precz z sanacją! Chcemy Demokratycznej Polski! — krzyczeli defilujący.

Kaśka oddała kasjerowi puszkę pełną pieniędzy, a sama podniecona ciekawością wylazła na przydrożne drzewo. Widziała i słyszała wszystko. Serce ściskało się jej boleśnie.

— A może władza usłyszy, zrozumie i da chłopu ziemię, da mojemu ojcu gospodarkę...

Ach, poszłaby ze dworu do siebie, na swoje, aby pracować na tej czarnej ziemi co chleb rodzi, sama by sobie była gospodynią... Pałającymi oczami śledziła za strojnymi jeźdźcami z sześciotysięcznej banderii chłopskiej.

— Tyle narodu — myślała — a dziedziców kilku i całą ziemię trzymają.

Defilada zakończyła się wieczorem. Całą noc rozjeżdżały się furmanki.

A za trzy dni sanacyjny rząd dał chłopom odpowiedź: w Krzeczowicach policja zastrzeliła pięciu chłopów i kilkudziesięciu poraniła. W Ostrowie Tuligłowskim zabito siedmiu. Zaczęły się aresztowania, napełniły się więzienia.

✻

Kaśka podnosiła snopek zboża. Znów z trudem rozprostowała zgięte plecy, zginała obolałe ręce.

Swarliwy głos ekonoma dolatywał z drugiego końca pola, gdzie dziewczęta grabiły ściernisko. Z pól zjeżdżały wozy z pachnącym zbożem, jechały do pańskiej stodoły.

— To się musi skończyć — myślała Kaśka. — Nie chcę całe życie harować na pana dziedzica, na panią dziedziczkę, na panicza, na ich bułki z szynką. Naszą musi być ziemia, musi!

✻

Piętnaście lat temu chłopi z całej Polski bezskutecznie upominali się w Nowosielcach o swoje prawa. Dzisiaj Katarzyna gospodarzy na czterech hektarach, dostała ziemię podczas reformy rolnej w 1944 roku.

Szybko stuka młockarnia POM-u. Złote zboże sypie się do worka.

— To młócimy kontraktową pszenicę. Oddamy przed terminem — objaśnia Antoś ośmioletni synek Katarzyny.

Matka zawiązuje pękate ziarnem worki. Jej zboże zebrane nie z cudzego, a z własnego pola.

Do Katarzyny i wszystkich pozostałych chłopów należy przyszłość. Rząd Ludowy usunął ze wsi nędzę i niedolę. Pracę ręczną na roli zastępują dziś najnowszej produkcji maszyny. Chłopi organizują Spółdzielnie Produkcyjne, które ich wyzwalają z zacofania i nędzy na karłowatych gospodarstwach indywidualnych.

ROMAN MURANYI

Na BERLIŃSKICH STADIONACH

zdobyliśmy 34 medale
i zajęliśmy wiele punktowanych miejsc

Doskonale przygotowana polska ekipa sportowa, reprezentowana była na Akademickich Mistrzostwach Świata przez 174 zawodniczek i zawodników, licznych działaczy, sędziów i trenerów.

Nie liczyliśmy na sukcesy w sensie nawiązania równorzędnej walki z doskonałymi sportowcami Związku Radzieckiego czy Węgier. Chodziło raczej o wykazanie postępów odrodzonego sportu polskiego. Cel ten osiągnęliśmy z nadwyżką **Polacy wypadli bardzo dobrze, zdobywając 34 medale i zajmując wiele punktowanych miejsc.**

Już od pierwszego dnia Polska toczyła zaciętą walkę z silną ekipą Czechosłowacji o czwarte miejsce w ogólnej klasyfikacji. W efekcie zdobyliśmy zaledwie o 1 medal mniej od CSR, co jest olbrzymim sukcesem i dowodem dynamicznego rozwoju kultury fizycznej w Polsce Ludowej. Jeszcze bowiem przed kilku laty Czechosłowacja była silniejsza od nas prawie we wszystkich gałęziach sportu. W ogólnej klasyfikacji, poza Czechosłowacją wyprzedziły nas: Związek Radziecki, Węgry i Niemiecka Republika Demokratyczna.

W wyniku zaciętych walk padło 14 nowych rekordów Polski i to jest najbardziej pocieszające. Porównując nasze osiągnięcia w poszczególnych gałęziach sportu stwierdzamy, że najlepiej spisali się na igrzyskach przedstawiciele sportów wodnych: pływacy i wioślarze.

Młodzi pływacy, którzy zdobyli 10 medali i pobili szereg rekordów krajowych, byli prawdziwą rewelacją. Najlepszy pływak Polski, zasłużony mistrz sportu, 20-letni **Gremlowski** osiąga już rezultaty na poziomie europejskim. Powoli, ale systematycznie podnoszą swój poziom młode pływaczki i pływacy.

Wioślarze przywieźli dwa **złote medale** za wyścig jedynek i dwójką ze sternikiem. Dwójka bez sternika i czwórka bez sternika — zdobyła srebrne medale, jedynka kobiet — brązowy medal. 7 startów i 5 medali to doskonały bilans polskiego wioślarstwa na XI Akademickich Mistrzostwach Świata. Ta dziedzina, wymagająca olbrzymiego przygotowania, jest mocnym punktem sportu polskiego.

Lekkoatleci, których start oczekiwany był z olbrzymim zainteresowaniem, wypadli dobrze, aczkolwiek w punktacji ogólnej dali się w ostatnich dniach wyprzedzić Czechosłowacji i NRD.

Na szczególne pochwały, obok **Sidły**, zasługują obie sztafety, które pobiły stare rekordy Polski.

Kolarz polscy w wyścigu indywidualnym wypadli słabo. Zrehabilitowali się jednak w pełni w wyścigu drużynowym na 110 km, zdobywając drugie miejsce za NRD.

W grach sportowych zdobyliśmy tylko medal brązowy. Siatkarze, którzy grali z meczu na mecz lepiej, zajęli ostatecznie czwarte miejsce. W koszykówce zarówno męskiej jak i żeńskiej Polska była piąta.

Tenis nie przyniósł nam spodziewanych sukcesów. Nasz czołowy gracz **Piątek**, raczej zawiódł, zajmując trzecie miejsce.

W boksie reprezentowani byliśmy przez młodych, mało jeszcze doświadczonych pięściarzy. Do finału przedostał się jedynie lublinianin **Kukier**, zdobywca srebrnego medalu.

Piłka nożna wypadła najsłabiej. Przegraliśmy zdecydowanie z Rumunią i Czechosłowacją i zajęliśmy czwarte miejsce.

STANKIER

Dziewczęta, członkinie niemieckich zrzeszeń sportowych, maszerują z kołami w czasie demonstracyjnego pochodu 12 sierpnia na placu Marksa i Engelsa.

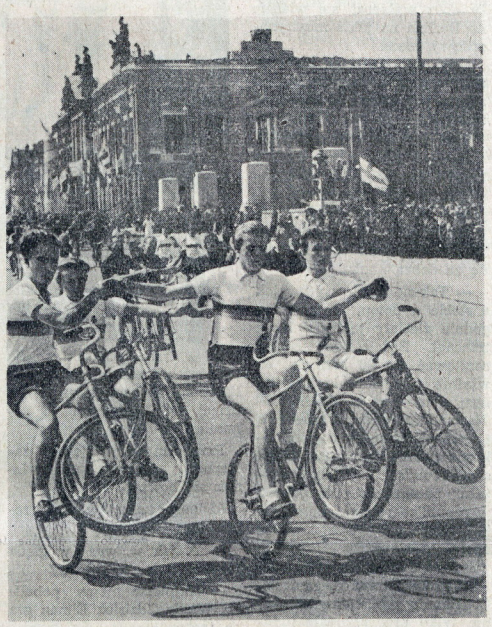

Parada sportowa podczas manifestacji pokojowej dnia 12 VIII. 1951 r. Na zdjęciu: popisy akrobatyczne rowerzystów.

ZŁOTE MEDALE ZDOBYLI: **Sidło** w rzucie oszczepem, w wioślarstwie **Kocerka** (jedynki), **Tomas, Lorenc** i **sternik Michalski** (dwójki ze sternikiem).

SREBRNE MEDALE ZDOBYLI: **Korban** w biegu na 800 m, **Adamczyk** w skoku o tyczce, sztafeta 4 x 100 m w składzie: **Stawczyk, Lipski, Buhl, Kiszka; Kukier** w boksie, sztafeta pływacka 3 x 100 stylem zmiennym w składzie **Boniecki, Dobrowolski, Ciężki; Gremlowski** w pływaniu na 1500 m, sztafeta 4 x 200 m stylem dowolnym w składzie **Jera, Tolkaczewski, Procel, Gremlowski.** W wioślarstwie: czwórka bez sternika w składzie: **Szwarcer E., Szwarcer Z., Jagodziński, Żarnowiecki,** dwójka bez sternika: **Świątkowski i Żarnowiecki,** oraz drużyna kolarzy w składzie: **Gabrych, Liszkiewicz, Król ak, Wilczewski.**

BRĄZOWE MEDALE ZDOBYLI: **Kiszka** w biegu na 100 m **Stawczyk** w biegu na 200 m. **Ważny** w skoku o tyczce, **Weinberg** w trójskoku, **Garncarczyk** w rzucie oszczepem. Sztafeta 4 x 400 m, w składzie **Mach, Lipski, Buhl, Korban,** bokserzy **Brzeziński, Kempa, Grzelak.** W pływaniu: **Dobranowska** na 100 m i 200 m stylem motylkowym. **Gremlowski** na 400 m stylem dowolnym, **Jaśkiewicz** na 200 m i 400 m stylem grzbietowym, sztafeta 3 x 100 m stylem zmiennym w składzie: **Korecka, Mrozówna, Dzikówna,** sztafeta 4 x 100 m stylem dowolnym w składzie: **Przyborowicz, Bemówna, Kowalska, Dzikówna.** W wioślarstwie: **Kieda** w jedynkach kobiet, w tenisie: **Piątek, Licis, Radzio i Kwiatek,** oraz drużyna siatkówki kobiecej

W PRZEDNIU SPARTAKIADY

W DNIACH 8 — 16 września 1951 r. odbędzie się największa w skali krajowej imprezа sportowa — Spartakiada 1951 r.

Oparta na wzorach przodującego w świecie sportu radzieckiego Spartakiada będzie generalnym przeglądem dorobku odrodzonego sportu polskiego.

Centralnym miejscem Spartakiady będzie Warszawa, gdzie odbywać się będą zawody w następujących gałęziach sportu: lekkoatletyka, gimnastyka, pływanie, siatkówka, koszykówka, piłka nożna (półfinały i finały Pucharu Polski), tor przeszkód oraz pokaz jazdy konnej.

W Łodzi odbywać się będzie Spartakiada w boksie i kolarstwie, zaś w Rembertowie strzelanie.

W Spartakiadzie 1951 r. wezmą udział najlepsi sportowcy wszystkich Zrzeszeń Sportowych a mianowicie: Górnika, Ogniwa, Włókniarza, Unii, Spójni, Stali, Budowlanych, Kolejarza, Gwardii, Centralnego Wojskowego Klubu Sportowego, Akademickiego Zrzeszenia Sportowego i Ludowych Zespołów Sportowych — którzy doszli do Spartakiady drogą eliminacji.

W Warszawie od rana do wieczora odbywać się będą zawody na Stadionie W. P. na kortach i pływalni CWKS. W Łodzi zawody kolarskie przeprowadzone będą na torze w Helenowie, a boks na stadionie Unii.

Każdy uczestnik Spartakiady musi posiadać odznakę SPO.

Szachy

CIEKAWA POZYCJA Nr 5

Dzisiejsza ciekawa pozycja pochodzi z partii Bartolicz — Atkin, grанej w Petersburgu w 1902 r. Jak widzimy czarne mają dwie wieże przeciw białemu skoczkowi, który jest w dodatku związany i „ubocznie" grożą biciem na b3 z matem. Ale posunięcie mają białe. Zastanówmy się czy nie mogą się one jednak uratować?...

ROZWIĄZANIE
ciekawej pozycji z poprzedniego numeru (Nr 4)

Białe wygrały nieoczekiwaną ofiarą hetmana:

1. Sc3:e4!! Gb4:d2

Czarne nie mają większego wyboru, po 1... Ge7 mogło nastąpić np. 2. Sd6+ ze zdobyciem skoczka d4.

2. Se4:f6++

Złowrogi, podwójny szach, często spotykamy motyw przy matowych kombinacjach.

2... Ke8—f8
3. Gf4—d6++!

Problemowe, piękne posunięcie, mające na celu odciągnięcie hetmana z 8-ej linii.

3. ... Hd8:d6
4. We1—e8 mat!

CZY WIECIE ŻE...

Na wielkim międzynarodowym turnieju w Wiedniu, o ile się nie mylimy w r. 1873, przyszły mistrz świata Steinitz wygrał jedyną w historii szachów, nieprawdopodobną po orostu „serię" 16 partii z rzędu, a mimo to musiał jeszcze stoczyć o I nagrodę dodatkowy mecz z Blackburnem?... W XX stuleciu tego rodzaju „serie", znacznie jednak krótsze miewał w okresie swej szczytowej formy mistrz świata Aliechin, a ostatnia historyczna „serię" dał Smysłow w dwukołowym mecz-turnieju Moskwa — Budapeszt w 1949 r. wygrywając kolejno 10 partii.

SPROBUJ ROZWIĄZAĆ

ZAKUP PANTOFLI

Dwie matki i dwie córki kupiły sobie po jednej parze pantofli. Po powrocie do domu okazało się, że było trzy pary pantofli, przy czym każda z kobiet miała po jednej parze

Jak się to stało?

E. Niemiec — Bażanówka

CZY POTRAFISZ?

Połączyć A z B, C z D oraz E z F w ten sposób, aby linie łączące je nie przecinały się. Pamiętać przy tym należy, że nie wolno wyjść poza obwód koła.

Z. Korzeniowski — Łódź

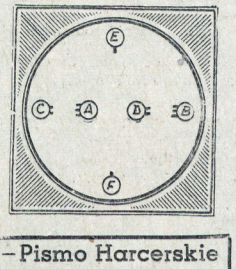

»SWIAT MŁODYCH« — Pismo Harcerskie

WYDAJE: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej
REDAGUJE: Komitet
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Wiejska 12, II p. Tel.: 625 49, 856-19
ADRES ADMINISTRACJI I KOLPORTAŻU: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul Srebrna 12, tel 604-20 do 23
WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 90 gr. Kwartalnie 2,70 zł, półrocznie 3,40 zł. Zamawiać na adres administracji wpłacając na konto PKO nr 18001 przez tego do 20-go każdego miesiąca listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują wpłaty na prenumeratę zlecenia. Wpłat na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży nr 16, ul. Chmielna nr 23. Zakłady Drukarskie i Wkładodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, Marszałkowska 3/5. Nakład: RSW „Prasa". 2-B-39560

ANDRZEJ WILANOWSKI

REPUBLIKA PRZYJAŹNI

(Korespondencja własna)

Wulheide. Każdy kto był na Festiwalu w Berlinie mógł przekonać się jak łatwo trafić do tej odległej o 20 km od śródmieścia miejscowości. Każdy berlińczyk na pytanie: „Jak dojechać do Wulheide?" — szczegółowo wyjaśniał, w co wsiąść, gdzie się przesiąść, no i nie zapomniał z uśmiechem zapytać: „Do republiki pionierów?"

Tak też i my dostaliśmy się do tej najmłodszej i najmniejszej, ale już szeroko znanej na całym świecie republiki.

Republika pionierów im. Ernesta Thälmanna jest nie tylko najmniejsza i najmłodsza, ale zarazem niezwykła. Bo powiedzcie czy jest gdzie na świecie drugie takie „państwo", gdzie 21 tysięcy dzieci, niemal z całego świata, przez kilka tygodni spędza wspólnie wakacje?

Kiedy Danka Polacka z Poznania, opowiadała o tym, jak pionierzy chińscy przyszli „w goście" do polskich harcerzy — musiałem oczywiście zapytać:

— No dobrze, ale jak dogadaliście się z Chińczykami?

— Bardzo prosto. Jeden z Chińczyków umiał po angielsku...

— Aha, któryś z harcerzy umiał po angielsku i tłumaczył na język polski — powiedziałem domyślnie.

— Nie. Był znów Niemiec, który mówił po angielsku i tłumaczył...

— ...na polski? — zapytałem już pewny, że zgadłem.

— Nie. On tłumaczył na niemiecki, a był znów inny Niemiec co mówił po polsku... no i...

Tak, to rzeczywiście proste. No, ale nawet często i tak „prosty" sposób nie był dostępny dla pionierów republiki. Wtedy w użycie wchodził „międzynarodowy język", czyli jak powiedział Władek „język ręczny". Jest to podobno niezawodny sposób porozumienia się.

Kiedy przyszliśmy do republiki, to rzecz jasna najpierw wybraliśmy się w odwiedziny do polskich harcerzy.

Tak się jednak złożyło, że z naszymi dziewczętami i chłopcami mogliśmy porozmawiać tylko kilka minut, bo cały obóz wybierał się właśnie do Berlina na jakiś międzynarodowy mecz.

Gdy wchodziliśmy do obozu, wszyscy stali już przed swymi namiotami ustawieni w zastępy.

Tuż obok nas stał zastęp IV. Rozmawiamy z pierwszą z brzegu dziewczynką — Walerią Kalitą — mieszkanką województwa rzeszowskiego, powiatu jarosławskiego wsi Wietlin. Przyjechała tu w nagrodę za dobrą naukę.

— Tak się tutaj czujemy jak u siebie w domu. Te trzy tygodnie zleciały jakby z bicza trzasnął. Będzie nam smutno rozstawać się 28 sierpnia, bo właśnie tego dnia kończy się nasz obóz — mówi Waleria. — Nasz obóz tworzy razem z Czechami jedną „przyjaźń" obozową, albo jak tutaj mówi się: Freundschaft. Taka „przyjaźń" przez cały czas pobytu w republice poznaje się ze sobą, wspólnie przeprowadza apele...

Izydor Bauman opowiada:

— Prowadzimy dzienniczki. Codziennie zapisujemy w nich nie tylko przeżycia, ale i doświadczenia. Przydadzą nam się w Polsce, w pracy harcerskiej. Wymieniamy również z pionierami innych krajów adresy. Będziemy do siebie pisać.

— A nas nie tylko pionierzy odwiedzają. Był też i Prezydent NRD towarzysz Wilhelm Pieck. Wpisał się nawet do naszej kroniki. Innym razem był znów znany poeta niemiecki Kuba. Mieliśmy z nim ciekawą rozmowę. On mówił o swej pracy, o przyjaźni z narodem polskim. Na zakończenie rozmowy poprosiliśmy go, aby więcej pisał dla dzieci. Obiecał nam to solennie.

Przyjemną rozmowę z IV zastępem przerywa nam gwizdek służbowego.

Idziemy teraz zwiedzać republikę.

— A jak u was wygląda rozkład dnia, co robicie?

— Najpierw mamy pobudkę. Wtedy Zdzisiek Elman gra na trąbce sygnał. Po śniadaniu zajęcia. To znaczy pracujemy w kółkach...

— W jakich kółkach?

— Mamy na obozie kółka specjalnościowe: modelarskie, elektrotechniczne, biologiczne, krajoznawcze a nawet literackie, które wydaje gazetkę ścienną i pisze do „Świata Młodych".

Po obiedzie — zajęcia sportowe albo odwiedziny. Dotychczas odwiedziły nas dzieci Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Chin, Francji, Finlandii, Austrii i Czechosłowacji. Takie spotkania są bardzo ciekawe, bo opowiadamy sobie o życiu w naszych krajach. Nasi koledzy z krajów kapitalistycznych dziwili się, że u nas w Polsce Ludowej tak dba się o dzieci i młodzież, bo u nich tego nie ma. Dużo nauczyliśmy się z tych spotkań: nienawidzieć kapitalistów i kochać ludzi, którzy walczą o pokój.

Ze szczytu amfiteatru rozciąga się wspaniały widok. Przed nami stadion sportowy, boiska do siatkówki, a nawet do jazdy na wrotkach. Dzisiaj na tym boisku rozgrywany jest mecz w piłkę rowerową między drużyną Berlina i Lipska. Sportowcy specjalnie przyjechali do republiki, aby pokazać dzieciom grę, która w wielu krajach jest prawie nieznana.

Koleżanka z FDJ, która nas oprowadza po republice, proponuje nam, abyśmy poszli nad jezioro. Oczywiście zgadzamy się. Po drodze przechodzimy koło boiska sportowego. Uwija się na nim mnóstwo pionierów. Zdają na międzynarodową odznakę sportową „Gotów do pracy, nauki i walki o pokój". Rudolf Zimerman z Halle zdał już wszystkie normy. No i jest z tego bardzo uradowany. Na innym placu widzimy występy artystów, którzy śpiewają pionierom niemieckie ludowe piosenki.

Dochodzimy do obozu chińskiego. Przy długim stole siedzą skośnooczy chłopcy i dziewczęta, majstrując przy modelach samolotów.

Liang-Hua-Ming ma czarne, błyszczące włosy, związane czerwoną wstążką i 14 lat. Jest uczenicą III klasy średniej szkoły w Pekinie.

— Jestem szczęśliwa — mówi pionierka chińska — że mogłam przyjechać do republiki pionierskiej. Szczególnie cieszę się z tego, że my, pionierzy chińscy mogliśmy spotkać się z polskimi harcerzami, o których już czytaliśmy w naszej pionierskiej gazecie. Opowiadałam im o naszym szczęśliwym życiu.

Następnie pytamy Liang-Hua-Ming co robią chińscy pionierzy. Na to nam odpowiada:

— To co i pionierzy na całym świecie. Przede wszystkim jednak staramy się jak najlepiej uczyć, aby móc w przyszłości służyć swej ojczyźnie.

Liang-Hua-Ming dodaje jeszcze, że chciałaby być lotniskiem. Teraz zrozumieliśmy, dlaczego z takim zapałem majstrowała przy stole modelarskim.

Po kilkugodzinnym pobycie w republice wracamy do Berlina. Po drodze przechodzimy koło poczty. Jakiś norweski pionier wysyła kartkę do swej matki. Na pewno pisze o tym, że tak jak tutaj dzieci powinny żyć w przyjaźni wszystkie narody.

W potężnej manifestacji 2 milionów młodzieży 12 sierpnia na placu Marksa i Engelsa brali udział pionierzy całej Republiki Pionierskiej. Te wesołe twarze, to polscy harcerze.

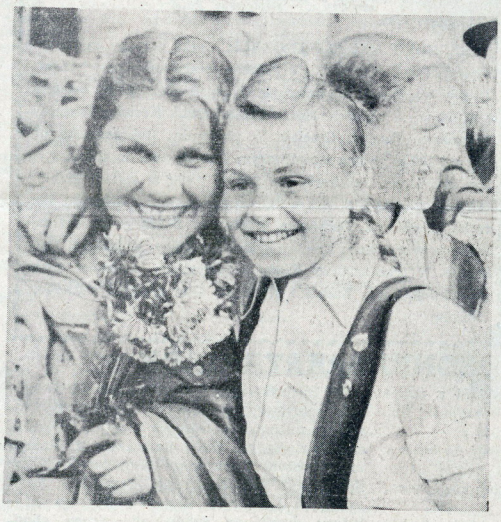

Polska harcerka i niemiecka pionierka zaprzyjaźniły się w Republice Pionierskiej w Berlinie. Po powrocie do swych domów będą pisały do siebie listy.

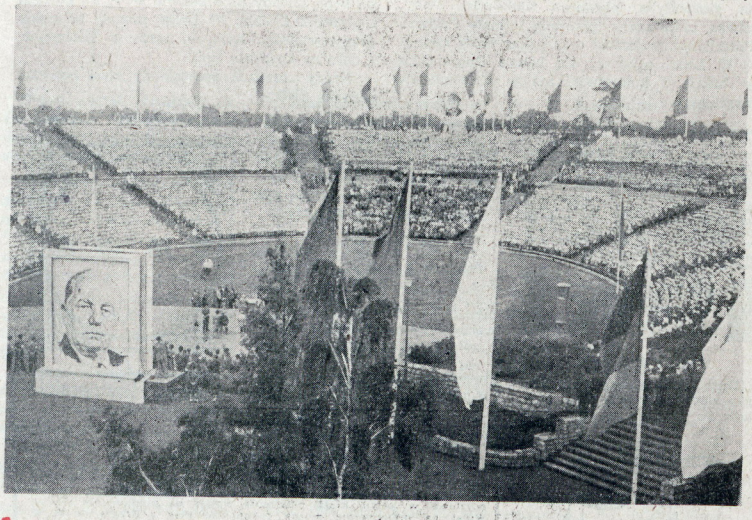

Tutaj odbywają się uroczystości i przedstawienia. Wielki teatr na powietrzu pomieścić może 25 tysięcy widzów.